

Idź do

Przykładowy
rozdział

Spis treści

Katalog książek

Nowości

Bestsellery

Zamów drukowany
katalog

Twój koszyk

Dodaj do koszyka

Cennik i informacje

Zamów cennik

Zamów informacje
o nowościach

Mali tyrani. Kształtowanie dojrzałości psychicznej i emocjonalnej u dzieci i młodzieży

Autor: Michael Winterhoff
Tłumaczenie: Monika Ćwiklińska
ISBN: 978-83-246-2106-4

Tytuł oryginału: [Warum unsere Kinder Tyrannen werden](#): [Oder: Die Abschaffung der Kindheit](#)

Format: A5, stron: 176



Łatwiejsze wychowywanie trudnych dzieci

- Emocjonalne wykorzystywanie dzieci
- Rodzaje zaburzeń w relacji rodzic-dziecko: przymusowe partnerstwo, podporządkowanie rodzica, toksyczna symbioza
- Regularny trening funkcji psychicznych
- Prawidłowe postępowanie z dzieckiem i właściwy rozwój emocjonalny

Dziecko jest pergaminem szczerze zapisanym drobnymi hieroglifami, których część tylko zdołasz odczytać, a niektóre potrafisz wytrzeć lub tylko zakreślić i własną zapisać treścią...

Janusz Korczak

Rozwydrzony kilkulatek, dezorganizujący każde zajęcia. Dziesięcioletni mądrala, w którego słowniku na próżno szukać słów „szacunek”, „posłuszeństwo”, „uprzejmość”. Siedemnastolatek, znikający w swoim pokoju na całe tygodnie. Wreszcie dwudziestoletni człowiek, niezdolny do podjęcia pracy – oto nasze dzieci. Te, które ze zgrozą i przerażeniem oglądamy w „Superniani”. Te, które później sięgają po narkotyki czy broń albo popełniają samobójstwa. Te, które dokonują w szkołach aktów przemocy lub odcinają się od wszystkich i wszystkiego. Myślisz, że to nie dotyczy Twojej pociechy? Matki i ojcowie tych małych tyranów też żyli w takim przeświadczeniu!

Ta książka to apel do świata dorosłych – rodziców, dziadków, pedagogów, terapeutów, nauczycieli. Próba zwrócenia uwagi na problem braku dojrzałości psychicznej u dzieci i młodzieży. Problem, któremu winne jest niewłaściwe wychowanie, nieprawidłowości w procesach społecznych oraz prywatne problemy dorosłych. W swojej tyleż zaskakującej, co budzącej przerażenie analizie Michael Winterhoff szczegółowo opisuje sposoby emocjonalnego wykorzystywania naszych dzieci, ilustrując je licznymi przykładami, które pozwalają jeszcze lepiej zrozumieć mechanizmy tego zjawiska.

Pozwólmy dzieciom znów być dziećmi!

Spis treści

Wstęp do polskiego wydania 9

Rozdział 1.

Pomiędzy „supernią” a grożącą katastrofą wychowawczą
— czyli kiedy dziecko staje się małym despotą 11

Przypadek pierwszy:

Niklas i całkiem zwyczajny dzień w szkole podstawowej 18

Rozdział 2.

Co się dzieje z naszymi dziećmi

— czyli o muffinach i nieodrobionych lekcjach 23

Władza w ręce dzieci! Władza w ręce dzieci? 26

Sara 28

O tym, jak prawidłowo postępować
z dzieckiem i jak powinien przebiegać jego rozwój 29

Obrazy świata, czyli świat oczami dziecka 31

Kludia 37

To nie jest przypadek odosobniony 41

Imperium kontratakuje 45

Od zdrowia do patologii, czyli dlaczego prowadzone aktualnie
debaty opierają się na fałszywych założeniach 50

Wywiad z pedagogiem

— czyli jak nauczyciele postrzegają dzisiejszą szkołę 53

Filip 57

Kilka studiów przypadków z mojej praktyki lekarskiej 60

Rozdział 3.

Dlaczego psychika ma tak duże znaczenie	63
Przykłady zdrowej psychiki	67
Trening czyni mistrza — czyli dlaczego funkcje psychiczne można wykształcić jedynie poprzez regularne ćwiczenia	69
Adrian — studium przypadku	72

Rozdział 4.

Stopniowy upadek, czyli od wychowywania intuicyjnego do symbiozy	75
Szkoły przejmują inicjatywę	76
Co to oznacza dla obrazu rodzica	77
Tradycyjne wychowanie, czyli o znaczeniu ludzkiej intuicji	78
Scena z życia nauczycielki — studium przypadku	81

Rozdział 5.

Pierwszy rodzaj zaburzeń relacji: partnerstwo, czyli przymusowe wyzwalanie dziecka ze stanu podporządkowania	83
Oferta wychodzi naprzeciw potrzebom dziecka, czyli zasada partnerstwa w przedszkolach	86
Nie mają państwo czegoś łatwiejszego? Szkolne koncepcje relacji partnerskich	94
Nauczyciel szkoły podstawowej o Martinie, który nie chce usłyszeć — studium przypadku	99

Rozdział 6.

Drugi rodzaj zaburzeń relacji: projekcja, czyli rodzice podporządkowani dziecku	101
Dziecko jako kryterium tego, czy jestem wystarczająco dobry	104
Dziecko jest po to, abym czuł się kochany	105
Niechże państwo ustąpią dziecku! Nacisk wywierany przez otoczenie pozarodzinne	111

Dziadkowie są po to, by rozpieszczać	
— nacisk wywierany przez własną rodzinę	114
Sven i zestaw małego chemika — studium przypadku	116

Rozdział 7.

Trzeci rodzaj zaburzeń relacji: symbioza, czyli kiedy psychika rodzica i dziecka łączą się w jedną całość	119
„Komórka człowieka”	121
Marcel	123
Jak w procesie symbiozy dziecko staje się częścią dorosłego	124
Przetwarzanie dziecięcych impulsów jako bodźców własnych	126
Dziecko nie robi niczego specjalnie	128
Odruchowa reakcja dorosłego na dziecko — czyli jak symbioza może prowadzić do przemocy wobec dzieci	129
Wpływ relacji symbiotycznej na rozwój psychiczny dziecka	131
Na drodze do kraju, który nienawidzi własnych dzieci	134
Nauczyciel pod wirtualnym pręgierzem — zjawisko cyberprzemocy	141
Dygresja: spojrzenie w przeszłość — przypadek japońskich hikikomori	143
Studia przypadków	146

Rozdział 8.

Chore społeczeństwo	149
----------------------------------	------------

Rozdział 9.

Dokąd powinniśmy zmierzać, czyli: przywrócić zdolność tworzenia relacji — zobaczyć w dziecku na powrót dziecko ...	161
Przedszkole i szkoła podstawowa, czyli pilna potrzeba zmian	164
Nowa rola dziadków	167
Podstawowy warunek zmian: najpierw uświadomienie, potem próba rozwiązania problemu	168

Rozdział 3.

Dlaczego psychika ma tak duże znaczenie

Psyche była piękną dziewczyną, która tak zawróciła w głowie synowi Afrodyty, Erosowi, że ten porzucił wszystko, aby tylko móc z nią być, mimo iż tym samym postąpił wbrew woli matki — ta mianowicie nakazała mu rozkochać dziewczynę w najbrzydszym z mężczyzn, aby w ten sposób pozbyć się groźnej konkurentki. Tak oto mity greckie opisują postać, od której imienia wywodzi się nazwa zjawiska będącego współcześnie głównym przedmiotem badań psychologii i psychiatrii.

Samo pojęcie psychiki do dziś otacza mgiełka tajemniczości. Termin ów definiuje się zasadniczo jako przeciwieństwo cielesności, chodzi tu więc o jak najbardziej dosłownie rozumianą różnicę pomiędzy czymś uchwytnym (ciałem) a ulotnym (psychiką). Wywodzące się z greki słowo „psyche” oznacza tyle co „dusza”, „tchnienie” — później to pojęcie zyskało ogólniejszy wymiar i, ponieważ człowiek może żyć jedynie wtedy, gdy umożliwi mu się oddychanie, zostało utożsamione z elementarną zasadą egzystencji.

Podstawowa zasada życia — a mimo to nieuchwytna. Na owej sprzeczności zasadza się nasza definicja psychiki. Czyli mówiąc prosto: psychiki nie można zobaczyć, dotknąć, rozłożyć na czynniki pierwsze na stole operacyjnym, pociąć na kawałki i zanalizować.

Należy o tym pamiętać, gdy przyjmuje się psychikę za podłoże problemów, jakie mamy obecnie z dziećmi i młodzieżą, a które w wysokim stopniu negatywnie wpływają na rozwój całego społeczeństwa.

Zatem pierwszą przeszkodą, jaką napotykamy, jest niemożność ujrzenia psychiki w taki sposób, w jaki odbierane są przez nasze

zmysły chociażby zewnętrzne obrażenia ciała. Te ostatnie można rozpoznać np. po krwawieniu czy też widocznych ranach, które jednoznacznie wskazują na zaburzenie wydolności ludzkiego organizmu. Nieprawidłowości psychiczne są zaś nieuchwytnie i w świecie, który wierzy jedynie w to, co można zobaczyć na własne oczy, nie są postrzegane jako „rany”.

Do tego dochodzi jeszcze przekonanie, jakoby psychika rozwijała się samoczynnie i była dana każdemu człowiekowi, który niejako naturalnie dysponuje określonymi funkcjami psychicznymi, właściwymi dla danego wieku. To nieprawda, albowiem pozytywne funkcje psychiczne, a o nie mi chodzi, kształtują się dopiero w okresie dzieciństwa. Rozwój ten nie przebiega w żadnym wypadku automatycznie i w izolacji od wpływów środowiska. Jest wręcz przeciwnie — na początek chociażby z tego względu, że psychika dziecka uczy się postrzegać osobę dorosłą jako ograniczenie własnej indywidualności. To bardzo ważne spostrzeżenie, które doprowadziło moje rozważania do idei tak zwanej „komórki człowieka”, opisaną bliżej w rozdziale dotyczącym trzeciego rodzaju zaburzeń relacji, czyli symbiozy.

Z biegiem lat coraz bardziej istotną staje się konieczność zastąpienia ograniczeń wzorami do naśladowania: dziecko obserwuje działanie funkcji psychicznych chociażby u rodziców, dzięki czemu jest następnie w stanie poprzez systematyczne ćwiczenia wykształcić podobne funkcje u siebie.

Z neurologicznego punktu widzenia stopniowym dojrzewaniem wspomnianych funkcji psychicznych kierują komórki nerwowe, inicjujące wszystkie procesy zachodzące w ludzkim organizmie. Działają one według pewnego jasnego schematu: otóż komórka nerwowa wystawiona na działanie danego bodźca może podjąć tylko jedną z dwóch decyzji — „znam” lub „nie znam”, czyli jej reakcja opiera się na prostym dualizmie. Jeżeli neuron znajduje się w stanie „nie znam”, to można go aktywować za pomocą konkretnego impulsu, co sprawia, że od tego momentu będzie on odpowiedzialny za jedno ściśle określone zadanie.

Aby zilustrować przebieg tych procesów, posłużmy się przykładem ośrodka czytania zlokalizowanego w mózgu. Przydziela się tutaj losowo pojedynczym komórkom nerwowym odpowiedzialność za poszczególne litery. Uaktywniony w ten sposób neuron specjalizuje się w ciągu kolejnych lat w rozpoznawaniu „swojej” litery — zarówno w druku, jak i w piśmie odręcznym, w wyniku czego dorosły człowiek potrafi ją intuicyjnie rozpoznać i przeczytać.

Decydujący wpływ na sprawne działanie neuronu ma częstotliwość, z jaką trenowana jest dana umiejętność. Im więcej ćwiczeń, tym bardziej zautomatyzowane są czynności, za które odpowiada dana komórka.

Zasadzie tej podlegają również wszystkie bez wyjątku neurony funkcjonujące w obszarze psychiki. Jedynie bowiem regularny trening i niezliczona ilość powtórzeń danej operacji umożliwiają wykształcenie wszystkich właściwości psychicznych, które są osobie dorosłej niezbędne do harmonijnego współistnienia w społeczeństwie.

Mówiąc o funkcjach psychicznych, mam na myśli zasadniczo tylko te, które mogą powstać dzięki kontaktom dorosłego z dzieckiem. Oprócz nich istnieje oczywiście szereg innych indywidualnych, wrodzonych i dziedzicznych dyspozycji psychicznych, które jednakże pominiemy w naszych rozważaniach, albowiem są one niezmiennie i z tego względu nie mają żadnego znaczenia dla zaburzeń, którymi się zajmuję zawodowo.

Gwarantem prawidłowego rozwoju dziecka jest wytworzenie kontaktu emocjonalnego i tym samym głębszej więzi z rodzicami. Dlatego też początkowo dzieci, które są zdolne do nawiązywania relacji, rozwijają się niejako „dla” swoich rodziców. Na przykład pięcioletek pomagający przy nakrywaniu stołu nie czyni tego ze względu na obiektywną przydatność tej czynności, czyli po to, aby stworzyć warunki do spożycia posiłku, lecz robi to wyłącznie dla najbliższych mu dorosłych. Podobnie w szkole maluch uczy się dla nauczyciela, a nie dla siebie (to ostatnie przychodzi dopiero w późniejszym okresie życia).

Istotne jest, aby odzwierciedlaniu zachowań dziecka towarzyszyły odpowiednie emocje rodziców. Odzwierciedlenie to ważna technika psychoanalityczna i polega na dyskusji nad zachowaniami jednego z rozmówców, przy czym druga osoba przyjmuje punkt widzenia swego partnera i przedstawia mu treści, które ten ostatni sam wnosi. W ten sposób człowiek, którego problem jest przedmiotem rozmowy, otrzymuje jakby zewnętrzny dostęp do samego siebie, a to pozwala mu dostrzec, jakie błędy popełnia. W naszym przypadku oznacza to ni mniej ni więcej, jak tylko wyraźnie pozytywną lub negatywną reakcję na postępowanie dziecka. Innymi słowy, wyrażamy widoczną radość, gdy maluch zachowa się dobrze, a naganne sprawowanie kwitujemy równie jawnie okazywanym niezadowoleniem, na przykład mówiąc innym niż zazwyczaj tonem głosu. Należy przy tym pamiętać, że nauka poprzez odzwierciedlenie będzie przebiegać tym szybciej, im bardziej spójne i jednoznaczne będą komunikaty wysyłane do dziecka. Pozytywnym skutkiem ubocznym podobnego postępowania jest poczucie bezpieczeństwa, jakie dają małemu człowiekowi zrozumiałe dla niego zachowania dorosłych. Wysyłanie sprzecznych sygnałów może natomiast prowadzić do rosnącej irytacji dziecka, a w następstwie do niewłaściwej aktywizacji odpowiednich funkcji psychicznych.

W pierwszych latach życia dziecka należy mu przede wszystkim pozwolić na obserwację i ocenianie uczuć innych osób, tak by mogło na tej podstawie dokonać kategoryzacji własnych emocji. Aby to się powiodło, dorosły powinien demonstrować swoje uczucia względem dziecka w sposób spontaniczny i adekwatny do sytuacji. Jeśli więc dochodzi do sytuacji konfliktowych, reakcja rodzica powinna być za każdym razem połączona z odpowiednią emocją. W przypadku małych dzieci owe uczucia muszą być obowiązkowo podparte dodatkowo komunikatem werbalnym — słowa rodzica powinny jasno informować, czy w danym momencie jest on zadowolony, czy też nie. Również dziecięce emocje należy w takich sytuacjach odpowiednio skomentować.

W tym miejscu pozwolę sobie na małą dygresję, która jest konieczna do prawidłowego zrozumienia istoty interesującego nas zagadnienia. W świetle omawianych tutaj problemów warto bowiem wiedzieć, jak powinni zachowywać się młodzi dorośli posiadający prawidłową konstrukcję psychiczną. W tym celu przyjrzyjmy się wymyślonej na potrzeby niniejszej książki parze, nazwijmy ich Marco i Klaudia, wiodącej całkiem normalne życie gdzieś w Niemczech.

Przykłady zdrowej psychiki

Marco to dziewiętnastolatek, który przyucza się na mechanika samochodowego w warsztacie samochodowym. Z Klaudią, swoją dziewczyną, spotyka się od dwóch lat — od niedawna para mieszka razem.

Marco nie jest typem rannego ptaszka i, podobnie jak Klaudia, lubi w weekend porządnie się wyspać, a następnie długo celebrować śniadanie. Jednak w ciągu tygodnia chłopak zaczyna pracę o ósmej rano, dlatego musi wstać odpowiednio wcześniej, a także pamiętać, że — jeśli spędza wieczór, bawiąc się gdzieś w mieście — powinien wrócić do domu o rozsądnej porze, tak aby rano obudzić się wypoczętym. Chłopak wprawdzie niezbyt lubi rozbrzmiewający wcześniej rano dzwonek budzika, mimo to jeszcze nigdy nie zdarzyło mu się spóźnić do warsztatu. Potrafi również zmusić się codziennie do zjedzenia śniadania w ilości wystarczającej na podwołanie trudom ciężkiej, fizycznej pracy, którą wykonuje w warsztacie. Zarówno jego szef — właściciel firmy — jak również majster odpowiedzialny za przyuczenie chłopaka cenią go za niezawodność i podjęli już decyzję, że po zakończeniu praktyki zaproponują mu stałą pracę. Na ich postanowienie wpłynęła również pozytywna opinia nauczycieli ze szkoły zawodowej, którzy nie przypominają sobie, aby Marco kiedykolwiek miał jakieś nieusprawiedliwione nieobecności, a ponadto podkreślają jego pilność i chęć do nauki.

Marco często wraca do domu zmęczony; jego dziewczyna, która jest z zawodu pielęgniarką, także nie zawsze ma po pracy najlepszy nastrój. Ale jedną z wielu rzeczy, za jakie Marco szczególnie ceni Klaudię (a ona jego) jest to, że młoda kobieta interesuje się tym, jak przebiega dzień jej partnera, a także stara się zrozumieć jego potrzeby. Chłopak rewanżuje się tym samym i dzięki temu tydzień mija zazwyczaj bez niepotrzebnych kłótni.

Oboje angażują się w czasie wolnym od pracy w wiele dodatkowych działań — Marco pomaga w swojej parafii, choćby przy organizacji zajęć dodatkowych dla młodzieży, podczas gdy Klaudia udziela lekcji gry na gitarze. Oczywiście od czasu do czasu dochodzi między nimi do sprzeczki i zdarza się, że ktoś powie o jedno słowo za dużo. Każde z nich ma również swoje małe dziwactwa.

Tak więc nasza para na pewno nie jest idealna i nie działa jak dobrze zaprogramowany automat. Ważne jednak, że oboje młodzi ludzie dysponują cechami psychicznymi umożliwiającymi im sprostanie problemom dnia codziennego i dostosowanie się do wymagań społecznych.

Kiedy Marco, który jest właściwie śpiochem, mimo wszystko wstaje wcześniej rano, aby zdążyć na czas do pracy, bezwiednie udowadnia swym zachowaniem działanie ważnych funkcji psychicznych. Chłopak dysponuje wysoką odpornością na frustrację, jest punktualny i ma świadomość odpowiedzialności, jaka ciąży na nim w warsztacie. Tłumi zatem pragnienie, aby odrobinę dłużej pospać i przytulić się jeszcze na chwilę do Klaudii — poczucie obowiązku jest silniejsze. Wydaje się to bardzo proste i takie też powinno być. A jednak w wypowiedziach wielu pracodawców skarżących się na zachowanie praktykantów i pracowników znajdziemy całkowicie odmienny obraz sytuacji. Właśnie w obszarze kształcenia zawodowego coraz większego znaczenia nabiera pytanie o zasadniczą zdolność przyszłych kadr do przyuczenia, a kwestie takie jak punktualność zaliczają się przy tym do najistotniejszych z dyskutowanych problemów.

Zachowanie Marco wskazuje na to, że oprócz dużej tolerancji na frustrację posiada jeszcze inną ważną, właściwą zdrowej psychice cechę, a mianowicie ma pewien określony obraz świata. Chłopak rozumie, że swoim postępowaniem wywołuje zawsze określone reakcje innych członków społeczności. Nie oznacza to, że Marco nie postrzega się jako odrębnego bytu, jako jednostki, która dąży do zaspokojenia swoich potrzeb, a także do doznawania przyjemności. Granicą dla owych jednostkowych dążeń jest jednak świadomość faktu, że ludzkie współistnienie jest możliwe jedynie wtedy, gdy każdy człowiek postrzega drugiego jako konieczne ograniczenie własnej indywidualności.

Trening czyni mistrza

— czyli dlaczego funkcje psychiczne można
wykształcić jedynie poprzez regularne ćwiczenia

Być może uprawiasz jakąś dyscyplinę sportową i dążysz do osiągnięcia w niej określonego wyniku. Co więc robisz, aby osiągnąć cel? Ćwiczysz — w miarę możliwości pod okiem doświadczonego trenera, uczącego Cię właściwej techniki i, jeśli zdecydujesz się brać udział w zawodach, pomagającego w ustaleniu taktyki, dzięki której będziesz mógł osiągnąć przewagę nad przeciwnikiem.

Patrząc na wybitnych sportowców, skłaniamy się do kwitowania ich niewiarygodnych osiągnięć słowem „wielki talent”, które ma starczyć za wyjaśnienie owych sukcesów.

Jednak czy Steffi Graf stała się zwyciężczynią turnieju wimbledońskiego dlatego, że przypadkowo miała wielki talent do gry w tenisa? Czy Jürgen Klinsmann zrobił międzynarodową karierę futbolową, ponieważ kopanie piłki wychodziło mu po prostu lepiej od wypieków w rodzinnej piekarni? W obu powyższych przypadkach talent bez wątpienia odegrał dużą rolę — ale czynnikiem, który ostatecznie zadecydował o takim a nie innym przebiegu sportowej kariery, był intensywny i metodyczny trening.

Wobec tego, jeśli zdecydujesz się pójść w ślady Steffi Graf, to będziesz wytrwale doskonalił serwis i pracował nad właściwą techniką trzymania rakiety, tak aby piłka leciała tam, dokąd chcesz. Przekonanie, że wystarczy po prostu wychodzić na kort, a zdolność do pokonania dowolnego rywala przyjdzie po pewnym czasie sama, uznalibyś na pewno za niedorzeczne.

Tak więc istotą treningu jest wielokrotne powtarzanie podstawowych ruchów. Nic innego nie dzieje się również wtedy, gdy rodzice wyznaczają dziecku granice i poprzez swoje powtarzalne, jednoznaczne zachowania przekazują mu wzorce konieczne do wykształcenia określonych funkcji psychicznych. Rodzice, którzy bez przerwy dyskutują ze swoimi pociechami na „dorośle” tematy i przyznają nawet zupełnie małym dzieciom daleką idącą autonomię i niezależność, zachowują się jak trener tenisa, który zamiast dać najpierw swemu podopiecznemu do ręki raketę i piłkę, od razu chce roztrząsać z nim niuanse taktyczne i strategię. Taki gracz będzie wprawdzie udawał, że wszystko rozumie, i nawet spróbuje realizować na korcie ustalone założenia, jednak nie odniesie sukcesu, gdyż brakuje mu podstawowych umiejętności technicznych.

Wracając do sytuacji dzieci, prawdziwość powyższego stwierdzenia można zademonstrować chociażby na przykładzie postawy wobec pracy: należy stale skłaniać dziecko do jej podejmowania, albowiem tylko wtedy ta właściwość utrwali się jako podstawowa funkcja psychiczna. Musi zatem być uformowana przez rodziców i nauczycieli, a sztuka ta się nie powiedzie, jeżeli, po pierwsze, pozostawimy dziecku decyzję, kiedy chciałoby wykonać dane zadanie, a po drugie, jeśli będziemy próbować omawiać z nim kwestie i tak już wystarczająco skomplikowane od strony merytorycznej, chociaż dziecko ma jeszcze trudności z opanowaniem samego procesu uczenia się, czyli z przyswajaniem ogólnej wiedzy. Nauka uczenia się jest więc jednym z warunków, które należy koniecznie spełnić, żeby móc korzystać z nabytych wiadomości.

Regularne ćwiczenia są zresztą niezbędne nie tylko w procesie formowania funkcji psychicznych; treningu wymaga również wykonywanie codziennych czynności, chociażby sprzątanie po śniadaniu

lub dbanie o higienę osobistą. I tak na przykład muszą minąć aż cztery lata, choć może się to wydawać z początku niewiarygodne, zanim dziecko będzie w stanie samodzielnie uprzątnąć talerze ze stołu, i to bez polecenia lub innych interwencji rodziców. Około piątego roku życia dziecko zaczyna rozwijać zdolność do wykonania tej czynności, ale dopiero dziewięcioletek nauczy się dzięki regularnym treningom, że sprzątanie talerzy ma w domu pewien określony cel logistyczny i z tego względu jest rzeczą konieczną. Jeszcze dłużej trwa proces przyswajania codziennych rytuałów związanych z dbaniem o higienę ciała.

Nie chciałbym zostać opacznie zrozumiany: dzieci są z natury spragnione wiedzy i lubią się uczyć, a nawet świetnie się przy tym bawią; chcą poszerzać swoje horyzonty i rozwijać się jak najszybciej. Mimo wszystko jednak potrzebują kogoś, kto pokieruje procesem uczenia się, a to ostatnie nierzadko oznacza regularne cykle powtórzeń. Powtarzanie zaś często jest nudne, a jeszcze częściej naprawdę wyczerpujące. Z tego względu dzieci podejmują ów wysiłek jedynie wtedy, gdy się tego od nich wymaga. Dobrym przykładem na to może być żmudne wkuwanie słówek na lekcjach języków obcych, co większość z nas zapewne bardzo dobrze pamięta z czasów szkolnych. Bez regularnego powtarzania słownictwa nigdy nie uda się sztuka swobodnej konwersacji w obcej mowie.

Jednak samo dziecko nie może jeszcze mieć doświadczenia koniecznego, aby dostrzec ową złożoną naturę procesów uczenia się. Oznacza to, że u dzieci, i to wszystkich, należy najpierw położyć psychiczne fundamenty dla skutecznego przyswajania wiedzy, czyli na przykład odpowiednią postawę poznawczą. Dziecko nie potrafi samo z siebie grzecznie słuchać, nie wstawać z miejsca, poczekać, zabierać głos tylko wtedy, gdy jest pytane. Tego wszystkiego musi się dopiero uczyć, trenować i wciąż od nowa powtarzać. Dlatego też w pierwszym roku nauki w szkole dziecko powinno odrabiać lekcje w towarzystwie osoby dorosłej, która troskliwie, lecz stanowczo i z wewnętrznym spokojem pokierowałaby pierwszakiem. Zresztą byłoby wskazane, aby przez cały okres szkoły podstawowej któryś z opiekunów był zawsze w pobliżu, gdy dziecko pracuje nad zada-

niami domowymi, w tym wieku ma ono bowiem osobowy stosunek do podejmowanych aktywności, czyli uczy się przede wszystkim dla innych: nie rozumie jeszcze sensu pięknej maksymy „Non scholae sed vitae discimus”¹ i stara się osiągać dobre wyniki wyłącznie ze względu na rodziców, nauczycieli i innych ludzi odpowiedzialnych za jego edukację. Do dorosłych należy tutaj decydowanie o przebiegu i zawartości merytorycznej zajęć (i co za tym idzie, również o liczbie koniecznych powtórzeń materiału) oraz oczywiście ocena jakości procesów nauki i wyników.

Za pomocą powyższych przykładów chciałem pokazać, jak absurdalną rzeczą jest wychodzenie z założenia, że psychika kształtuje się samoczynnie i w którymś momencie dorosłości rozwija się do tego stopnia, iż człowiek sam dojrzewa do radzenia sobie z problemami, jakie niesie życie. Ponieważ jednak ani procesu dojrzewania psychiki, ani funkcji psychicznych nie można zobaczyć na własne oczy, większość ludzi właśnie tak sądzi.

Adrian — studium przypadku

Niepokojące objawy w zachowaniu Adriana dostrzeżono na długo przed wejściem dziecka w wiek szkolny. Chłopiec często towarzyszył mamie, gdy ta szła w południe odebrać ze szkoły jego starszego brata. Raz po raz dochodziło wtedy do głośnych sprzeczek Adriana z matką na parkingu lub szkolnym dziedzińcu. Gdy coś przebiegało nie po jego myśli, chłopiec krzyczał, tupał, płakał i zawodził wniebogłosy. Jak spostrzegłem, kobieta nigdy nie podjęła żadnej próby, aby ukrócić niestosowne i zawstydzające zachowanie syna.

Na odbiegające od normy postępowanie Adriana zwrócono uwagę również podczas tak zwanej gry lekcyjnej przeprowadzanej przy zapisach do szkoły. Chłopiec nie reagował na otrzymywane polecenia i zajmował się czymś innym — mimo to, wskutek nacisku rodziców oraz dzięki opinii z przedszkola, został przyjęty do pierwszej klasy.

¹ Uczymy się nie dla szkoły, ale dla życia — *przyp. tłum.*

Tam już od początku stało się jasne, że nie jest zdolny do działania w grupie: przeszkadzał innym, kładł się na stole i zaczepiał sąsiadów z ławki. Posadzono go więc osobno — jednak najlepszy efekt dało umożliwienie Adrianowi pracy na leżąco, na macie rozłożonej przed tablicą. Znamienne, jakie strategie postępowania stosował, gdy nauczycielka czegoś od niego wymagała. Mianowicie najpierw puszczał słowa wychowawczyni mimo uszu, całkowicie ignorując komendy wydawane normalnym tonem. Reagował dopiero na bardzo energiczne, głośne i naglące upomnienia, po czym rozpoczynała się faza negocjacji i dyskusowania. Adrian uprzykrzał się, udawał małe dziecko, był denerwujący. Najwyraźniej nie poznał do tej pory konsekwentnego zachowania. W gruncie rzeczy chłopiec nie jest agresywny — raczej całkowicie niedopasowany, co stanowi przyczynę jego konfliktów z rówieśnikami. Szczególnie zasmucający jest fakt, że zachowanie Adriana uniemożliwia mu osiągnięcie wyników, do których predestynują go jego intelektualne możliwości.